

Wychodzi w niedzielę

Redaguje Komitet

T Y G O D N I K

poświęcony sprawom Wychowania Fizycznego i Przynależności Wojsk. na terenie O. K. VIII

Rok I.

Niedziela, dnia 11 października 1931 r.

Nr. 28.

T R E Ś Ć :

Dział ogólny: Juljan Kalicki — Jesień.

Dziwy techniki.

Wychowanie obywatelskie: Trzeba ukochać wielkość.
W Polsce i na świecie.

W. F. i P. W.: P. W. a czynnik rozbrowienia

Nauka o terenie i mapie.

Wiadomości historyczne: Ostatnie dni floty Zygmunta III.

L. O. P. P.: O spadochronie.

Spółdzielczość i rzemiosło: M. Wiecha — Na front.

Juljan Kalicki — Wiadomości o drzewie.

Wiadomości z kraju i zagranicy: Związek Strzelecki.

Kronika sportowa. Z tygodnia. Nowe książki. Głosy czytelników.

OD REDAKCJI:

Otrzymałmy następujące pismo:

DO

SZANOWNEJ REDAKCJI „MŁODEGO GRYFA“

w TORUNIU.

Doceniając niezwykle wysiłki Szan. Redakcji w kierunku postawienia wydawanego tygodnika na wyższym jeszcze poziomie, postanowiliśmy przyjąć Szan. Redakcji z pomocą, i w tym celu utworzyliśmy w Ognisku Zw. Pol. Naucz. w Tczewie Komisję Prasową, która będzie nadsyłać w miarę możliwości możliwie jak najwięcej aktualnego materiału z tutejszego terenu.

Ponadto będziemy starać się zachęcić młodzież szkolną z terenu powiatu tczewskiego, by jak najwięcej pisała do „Młodego Gryfa“, który dzisiaj jest już dla niej nieodłącznym wprost przyjacielem.

Wierzimy głęboko, że Szan. Redakcja skorzysta z naszej współpracy, i nader chętnie oddajemy swe skromne siły.

Życzymy jak najowocniejszych wyników pracy i rozwoju tygodnika.

CZŁONKOWIE KOMISJI PRASOWEJ OGNISKA TCZEW:

*Szlęzak Tadeusz, Mielnik Hugon, Grzymowicz Br., Grochowski Ludwik,
Dohnal, Feisel, Blichewicz.*

Miłe słowa uznania i szczerą chęć współpracy Redakcja wita radośnie. Współpraca pp. Nauczycielstwa i samej młodzieży będzie tym cementem, który „Młodego Gryfa“ zwiąże z czytelnikami i uczyni go naszym wspólnym pismem. Wówczas praca nasza wyda stokrotny plon.

Oby pomysł Ogniska tczewskiego znalazł szeroki oddźwięk wśród ofiarnej zawsze dla sprawy Nauczycielstwa ziemi pomorskiej.

Trzeba ukochać wielkość.

*Zły to naród, który nie ceni swych bohaterów.
Stassyc.*

Jakże głęboka mądrość mieści się w tych słowach, które wyszły z pod pióra wielkiego myśliciela, oraz wytrawnego polityka polskiego.

Wielcy ludzie, jakich każdy naród wydaje, są granitowymi posągami jego mocy, znaczenia, oraz chwały, są miernikiem wartości samego narodu, jego treścią i najlepszą częścią. Bo nie obszar państwa, ilość ludności, nie dobrobyt materialny stanowią o znaczeniu i wadze narodu w dziejach ludzkości; nie one każą narodom uchylać czoła, i szacunek najgłębszy żywić dla innego narodu. Sprawiają to wielcy synowie swej ziemi, którzy jako słupy ogniste rozbłyskują na świat cały, a sławę nieśmiertelną przynoszą Ojczyźnie.

I jaki naród szalony kamienować będzie własne proroki?

Chyba naród docna spodlony, w którym duch skarłowaciał, i dźwignąć się nie może z nizin ciasnego sobkostwa, z padole przyziemnego pełzania. Naród taki zginie prędzej czy później z powierzchni ziemi, ugnie szyję pod jarzmo niewoli, i wymazany będzie z kart historii.

Bo nie uszanował tego, co wielkie, nie ukochał swej najlepszej części.

Poprzez karty historii naszej przeżywają się cały orszak wielkich postaci, świetny korowód tych, co Polskę rozstawili szeroko, a nam ukochać i czcić ją kazali. Szczękiem

oreża swego, genjuszem myśli, hartem woli, duchem ofiarności kreślili złote głoski w księdze historii, krystalizując w sobie to, co naród posiadał najlepszego, niecąc miłość, szacunek, cześć i uwielbienie w duszach współczesnych, wskazując młodym świetliste drogi naśladownictwa...

A pokolenie młodych szło temi drogami, i wydawało z grona swego olbrzymów ducha i woli, by łańcuch trwał nieprzerwany. Bo ukochało wielkość i hartowało się w jej blasku i sile.

Myśmy ją skryształizowali w człowieku, który wywiódł Polskę z zawieruchy dziejowej. Jego czyn jest dzisiaj dla nas młodych, dla pokolenia Polski nowej, które nie znało już łańcuchów niewoli — legendą, poezją, niewysłowieniem cudną i mocną.

Czyn Marszałka pozostanie dla nas, do końca pracy naszej, źródłem siły i zapału.

Czasem smutno... dziwnie... że myśmy, zwłaszcza najmłodszy, nie przyłożyli się niczem do odzyskania niepodległości. Zazdrościmy — o, jak bardzo! tym kilku, garstce — P. O. Wiaków, Legjonistów — którzy szli za Nim — wówczas — w bój o Polskę, w pierwszy bój o Polskę, który miał, bo musiał, skończyć się zwycięstwem.

Mimowoli nasuwają się daty lat 1794, 1831, 1863...

Wojsko, armja wielotysięczna — brak patriotyzmu wśród wodzów...

Garstka powstańców — znów wódz niema siły, zapału, wiary w Polskę... Małoduszność wodzów tłumi porywy zapału, poświęcenia.

Aż buchnął śpiew: „My pierwsza brygada! straceńców gromada!“ Na stos — rzucił los swego życia nietylko oddział żołnierzy, rzucił go także Wódz.

Z wiarą i zapałem powiódł żołnierzy w bój, i — zwyciężył.

Szczęśliwi wy, którzyście w takim boju hartowali dusze! Czasem nam smutno... Ale na prawdę tylko czasem! W chwilach nastroju, zadumy.

Słodko walczyć za Ojczyznę. Ale — czyż niemniej szczęśliwie dla Ojczyzny pracować? Niemniej zaszczytnie oddać jej twórczość swego ducha, i twardych rąk?

Kochajmy wielkość Piłsudskiego! I w cieniu Jego idei — szczęśliwi, że mamy Go wśród siebie, — twórzmy, twórzmy wytrwale! Twórzmy — siebie. Żebyśmy godni byli tej Polski, którą wolną mamy, i niepodległą. Żeby Ona nas synami swymi, nie pasierbami nazwała. Pracujmy dla Jej dnia dzisiejszego, z myślą o wielkiej mocarstwowej przyszłości! A w pracy tej naśladowujmy wielkopo budowniczego.

Trzeba umieć ukochać wielkość!

L. M.



NA FRONT!



Co za alarmujący tytuł, pomyśli czytelnik! Czyżby autor chciał nas zachęcić do udziału w wojnie chińsko-japońskiej? Oczywiście, że taka myśl nie powstała w głowie autora. A więc o cóż chodzi?

Proszę o cierpliwość, wyłożę wszystko powoli. Rozchodzi mi się o zagrożony w Polsce front gospodarczy. Klęska kryzysu przybiera coraz szersze rozmiary, społeczeństwo ubożeje, wzrastają zastępy bezrobotnych, na rychłą poprawę t. zw. konjunktury nie zanosi się — słowem niedobrze, a nawet, powiedzmy to sobie szczerze, źle się w naszym kraju dzieje.

Zresztą nie jesteśmy odosobnieni; nawet potężna Anglja znalazła się na brzegu przepaści finansowej, i wyciąga rękę o pomoc do możnych sąsiadów. Gorzej jest w Niemczech, a i bogata Ameryka liczy kilka milionów bezrobotnych, nie mówiąc już o Bolszewji, kraju nędzy, niewolnictwa i gwałtu nad sumieniem ludzkim. Z tego porównania wynika, że jakkolwiek Polska boryka się z wielkimi trudnościami gospodarczymi, to jednak nie jest u nas znów tak najgorzej.

Trzeba sobie jasno powiedzieć, że polepszenie bytu materialnego

społeczeństwa samo nie nastąpi, i że potrzebny tu jest wysiłek wszystkich obywateli Rzplitej. W tej walce o lepsze jutro narodu i kraju nie może zbraknąć i młodych. Niech każdy czyni, co może, bo jak słusznie i pięknie powiedział Marszałek J. Piłsudski: „**Li tylko czyn jest moralny**“.

Każdy obywatel i dobry patriota nietylko na polu walki może dowieść swej miłości Ojczyzny. Patriotyzm swój można manifestować codziennie, spełniając czyny, utrwalające byt i potęgę Polski.

Wiecie, Drodzy Czytelnicy, że Polska, jako państwo młode i zrój-

*Li tylko czyn jest moralny.
J. Piłsudski.*

nowane długoletnią wojną, jest krajem biednym w kapitały. Bez zasobów materialnych żadne państwo nie może być silnym i zdolnym do skutecznej obrony swej niepodległości. Musimy dążyć wszelkimi siłami do Polski bogatej, potężnej, do stworzenia takich warunków, żeby każdemu obywatelowi było dobrze w naszej Ojczyźnie.

Do dobrobytu i bogactwa dochodzi się umiejętną pracą i skrzętnym oszczędzaniem.

Polacy uchodzą zagranicą za naród zdolny i pracowity. Niestety cnota oszczędności w małym jest u nas poważaniu. O, jakże nam daleko do takiego poczucia potrzeby oszczędzania, jakie leży w charakterze każdego Francuza, Niemca, czy nawet Żyda!

Brak zmysłu oszczędności, — to wada b. wielka, którą musimy

z siebie wykorzystać. Do walki z tą wadą trzeba się zaprawiać od dzieciństwa. **Trzeba się zmuszać siłą woli do oszczędzania.** „Co tu mówić o oszczędzaniu, gdy bieda aż piszczy“, powiecie lub pomyślicie sobie w duchu. Właśnie dlatego należy oszczędzać, że bieda, i szanować każdy grosz, bo ludziom bogatym nie zależy na oszczędnościach, a biedacy z groszy ciułają poważniejsze sumy, i wyzwalają się stopniowo z nędzy.

Obok znaczenia gospodarczego oszczędzanie ma doniosły wpływ na kształcenie woli i charakteru jednostki. Wszak chcąc coś zaoszczędzić, trzeba sobie nieraz wielu rzeczy przyjemnych odmówić, zwalczyć w sobie pokusę, przewyciężyć się, a więc uczyć się panowania nad sobą. Czyż to nie doskonała sposobność do hartu woli i stanowczości?

Gromadzenie oszczędności, choćby najdrobniejszych, ma znaczenie nie tylko z punktu widzenia ogólnogospodarczej korzyści dla kraju. Korzyści z oszczędzania odnosi przede wszystkim sam ciułacz, gdyż wyzwala się stopniowo z pod zależności materialnej od innych, a nawet przeciwnie: może z rozkoszą służyć pomocą materialną tym, w stosunku do których sumienie nakazuje mu okazać czynem swe współczucie.

Trudno jest zacząć oszczędzać, zrobić początek. Na to zgoda. To też w następnym artykule, podam wskazówki, w jaki sposób można przystąpić do oszczędzania razem, czyli wspólnie z innymi w myśl Mickiewiczowskiego hasła: „Razem, młodzi przyjaciele, w szczęściu wszystkiego są wszystkich cele“! *M. Wiecha.*

JULJAN KALICKI.

U SCHYŁKU



*Lśni po rzysskach jedwabiu srebrzysta nie wiotka,
Rozsnuwa ją wokoło pełen czaru wrzesień,
Przędzie ją przy obrocie swego kołowrotka,
Niezapomniana nigdy, piękna polska jesień.*

*Zakwitły w uroczyskach zapomniane wrzosy
Skromne, że nie świeciły swą krasą wśród lata.
Wstają w duszy tęsknoty rozmodlone głosy
Za tem, co kiedyś było, a teraz odlata!*

*Złotem w szmaragdzie drzewa już wyhaftowany
Opada liść, zerwany szorstką czasu dłonią
I wichru jesiennego podmucha miotany,
Legnie gdzieś w samotności, znękany pogonią.*

*Jaśnieją wśród ogrodów smutne chryzantemy;
Powiędły tak kwiecistych stubarwne kobierce.
Skąd, biedni — głosy ptasząt na nowo weźmiemy —
Które tak weseliły nasze ludzkie serce?*

*W szarości dni nam trzeba żeglować do końca —
Kierując łódź żywota po zamglonej fali
W nadziei, że przy wiosnie nowy promień słońca
W duszy znowu zarzewie otuchy zapali.*



Ostatnie dni floty Zygmunta III.

Zwycięstwo polskiej floty wojennej pod Oliwą nad **sławną ze zwycięstw armadą szwedzką** przyniosło wiele trwałych korzyści.

Bezpośrednim rezultatem zwycięstwa było **przełamanie szwedzkiej blokady**, i zapewnienie wolnego przejazdu **gdańskim okrętom handlowym**.

Wiść o **niespodziewanym zwycięstwie młodej floty polskiej** nabrała wielkiego rozgłosu w całej Europie, budząc **poszanowanie dla potężnego mocarstwa polskiego**.

Okres kilku następnych miesięcy jest **najpiękniejszym** w dziejach polskiej marynarki wojennej.

Okręty polskie panowały niepodzielnie na Bałtyku, budząc respekt i nienawiść sąsiadów. Trwało to niestety tylko do wiosny.

Dnia 29 kwietnia 1628 roku przybyła pod Gdańsk potężnie uzbrojona flota szwedzka, składająca się z 13 okrętów. — Flota polska, wobec znacznej przewagi wroga, cofnęła się do portu gdańskiego.

Wkrótce **przybył ze Szwecji sam Gustaw Adolf**. Haniebna klęska, jaką zadała mu polska flota, i śmierć zasłużonego admirała, Stiernskjölda, nie dawała mu spokoju; postanowił **zemścić się za wszelką cenę**.

Korzystając ze sposobności, że okręty polskie nie stały, jak za zwyczaj, pod **osłoną dział warowni Latarnia, lecz bliżej Gdańska**, — wziął pułk piechoty, kilkaset jazdy, 10 dział i, dotarł-

szy niepostrzeżony do brzegów Wisły, począł **gwałtownie ostrzeliwać okręty królewskie**.

Zanim polskie załogi **zerwały się ze snu**, jeden z pocisków szwedzkich trafił w magazyn prochowy okrętu „Tygrys“; okręt wraz z całą załogą i swoim dowódcą, **Hiszpanem Venturas, wyleciał w powietrze**.

Za chwilę w wielkim niebezpieczeństwie znalazły się dwa główne polskie okręty: admirałski „**Św. Jerzy**“ i „**Król Dawid**“. — W oba godziły liczne pociski szwedzkie, zagrażając podobnym losem, jaki spotkał „Tygrysa“. — Wreszcie odezwały się polskie działa, i gwałtownie zaczęły ostrzeliwać szwedów. Kule jednak szwedzkie wyszczerbiły już **dwa otwory w „Św. Jerzym“; admirałski okręt zaczął tonąć**. — Sternik i część załogi zginęła — reszta, nie widząc sposobu ocalenia okrętu, uratowała się, przedostając się na przeciwległy brzeg Wisły.

Drugi okręt, „Król Dawid“, otrzymał **przeszło 70 pocisków działowych, i zaczął się palić**. Gwałtowna jednak ulewa, która przyszła w samą porę, ocaliła okręt od zupełnego zniszczenia.

Inne okręty, rozwinawszy wszystkie żagle, zdołały ująć pod osłonę dział warowni Latarnia.

Gustaw Adolf, nie chcąc się narażać na dalszą niepewną walkę, cofnął się, zadowolony z dotychczasowego rezultatu.

Wkrótce jednak sam los odplacił się Szwedom za zniszczenie admirałskiego okrętu.

Parę tygodni potem dwa szwedzkie okręty rozbiły się **podczas burzy niedaleko Helu**, a największy, admirałski „**Christina**“, **osiadł pod samym Helem na mieliznie**. — Dziewięć innych okrętów starało się zbliżyć do niego, żeby ratować swego admirała, **Klause Flemminga**, który znajdował się na „Christinie“, lecz wówczas hetman Lanckoroński, który był na Helu wraz ze swoim wojskiem, kazał wytoczyć armaty, i otworzył ogień na nadpływających.

Z wielkim trudem udało się Szwedom **uratować admirała Flemminga, kasę okrętową i ważniejsze papiery**, poczem wszystkie okręty uszły, pozostawiając „Christinę“ wraz z całą załogą na pastwę losu.

Burza wzmagając się, grożąc w każdej chwili zupełnym rozbięciem okrętu, lecz Szwedzi ostrzeliwali się walecznie, nie myśląc o poddaniu.

Dopiero gdy **Lanckoroński użył chytręgo fortelu, i kazał zatrąbić**, że jeżeli się natychmiast nie poddadzą, każe obrzucić okręt bombami, których wcale nie miał, — **Szwedzi wywiesili białą chorągiew**.

Wzięto do niewoli 2 kapitanów i całą załogę; udało się również **wydobyc 19 armat i znaczną część zapasów**.

Alfred Świerkoss.

Jesienią nad polskim morzem.

W Jastarni.

Rajkowy, w październiku.

Dawno nie byłem w Jastarni. Z pewną więc przyjemnością patrzyłem na szeroką roztocz szmaragdowych wód, w której tonęły snopy promieni jesiennego słońca, tworząc na powierzchni morza najcudniejszą mozaikę kolorów, grając wszystkimi barwy, i nabierając plastycznej, wprost dotykanej, intensywności blasków. Czułem, jak otaczające mnie piękno zespala się z duszą moją i, motając serce, wiedzie me marzenia, strojąc w zaczarowane barwy zadumy...

Polskie morze! W mnogości barw, tonów, poszumów i ruchów, zawsze **piękne i czarowne!** I wówczas, gdy nęci łagodną pieśnią swych fal, i wtedy, gdy piekielny chichot wichru z całym potokiem słonych, chłodnych bryzgów i kłębam rozpylonej w atomy wody, gniewnie bije i grozi. **Pełne nieokreślonego uroku** w chwili zachodów i wschodów słońca i w czasie tajemniczej nocy księżycowej,

gdy srebrną łuską mienią się fale, wabiąc w tajemną dal...

U stóp szumi zamglona głębia gędbę swej wieczystej pieśni, przynosząc wiew bezbrzeżnej melancholji. Na prawo spływają ku toni piaszczyste wydmy, obwieszane fantastyczną draperją roślin, objęte miłośniczym uściskiem jesieni... Widok wspaniały i niezapomniany! I nie wiem czemu, ale **wszystko tu w poezję się zamienia**, nawet najprozaiczniejsza rzeczywistość. Gdyby nie ludzie, można by przysięgać, że **chodzi się po zaczarowanym zakątku raj**.

.....
Drogą, obrzeżoną sosenkami, przechodzę zpowrotem do wsi, koło **małego cmentarza**, zawieszono tuż nad morzem. Nie można sobie wyobrazić piękniejszego miejsca spoczynku. Morze śpiewa wieczną kołysankę rybakom, którym niejednokrotnie samo przyniosło śmierć. Fale szumią monotennie, odgłosy ich dochodzą do cmentarzyka, zlewając się z odgłosami życia wsi... Zapada chłodna jesienna noc, cała migotliwa od gwiazd. Aż dziw, skąd ich się tyle bierze. Morze tymczasem uклада się do snu, **naciągając puchową kołdrę z pian...** Latarnie morskie przyświecają mu na horyzoncie...

Gdy burza ucichła, i szwedzkie okręty znowu pojawiły się na horyzoncie, hetman **Lanckoroński** **kazał okręt podpalić**, żeby unieвозмоżliwić im zabranie pozostałych zapasów.

Okręty polskie, uszkodzone pod Gdańskiem przez Gustawa Adolfa, zostały wkrótce naprawione, i znów flota królewska była **w pełnej gotowości do boju**. Jednakże dni jej istnienia były już policzone.

Oddawna już **posłowie niemieccy** zabiegali u króla, żeby nakłonić go do wspólnej wyprawy przeciwko Szwedom. Król zwlekał długo z udzieleniem ostatecznej odpowiedzi, lecz wreszcie się zgodził. — We wrześniu 1628 roku rozkazał całej flocie udać się do

Wismaru w Meklemburgji, na pomoc niemieckiej flocie Walensteina.

22 grudnia tegoż roku cała flota, w liczbie 9 okrętów, odpłynęła z portu gdańskiego. Niebawem jednak zerwała się straszna burza; dwa okręty królewskie zostały **zgniecione lodami, i zatoneły**. Załogę z trudem udało się uratować.

Dopiero w styczniu następnego roku ruszono w dalszą podróż. Okrętów pozostało jeszcze siedem. — Były to pamiętne z bitwy Oliwskiej: „**Król Dawid**“, „**Panna Wodna**“, „**Wodnik**“, „**Arka Noego**“, „**Biały Pies**“, „**Św. Jakób**“ i „**Delfin**“.

Cała flota dotarła szczęśliwie do Wismaru, i połączyła się z nie-

wielką flotą cesarską, którą dowodził **hr. Filip Mansfeld**.

Niestety, zanim wyruszono na wyprawę, rozwiały się plany wspólnej akcji przeciwko Szwecji. Przyjazd polskiej floty okazał się zupełnie niepotrzebny, **podrażnił natomiast króla duńskiego, Chrystjana IV**.

Zygmunt III, dowiedziawszy się o właściwym stanie rzeczy, zaczął usilnie zabiegać o zwrot okrętów. Na nic się to jednak nie zdało. — I gdy Wismar został niebawem zdobyty przez Szwedów, polskie okręty z uszczuplonymi załogami **wpadły w ich ręce, jako zdobycz wojenna**.

I tak minął krótki, ale piękny okres polskiej marynarki wojennej z epoki przedrozbiorowej. *J. M.*

CHCĘ WIEDZIEĆ WSZYSTKO.

W Polsce i na świecie

Odplywająca fala germanizmu.

Tysiąc lat ciężkiego i nieubłaganego zmagania się Polski z Niemcami złożyło się na dzieje, z którymi porównanie wytrzymują tylko najświetniejsze karty w historii narodów i państw.

W zmiennych kolejach losu — raz Niemcy brały górę, i niemiecki pług worywał się w ziemi polskiej, to znów żołnierz z pod znaku Orła Białego odbierał utraconą kiedyś ojcowiznę.

W tem ścieraniu się dwóch Światów, germańskiego i polskiego, niezawsze decydowała przewaga miecza, wykreślając granice państwa.

Więcej znaczyła, i dziś zwłaszcza znaczą granica języków, wiar i obyczajów.

Od pierwszego rozbioru Polski (1772) triumfujący germanizm wdzierał się coraz dalej, i opanowywał ziemie polskie. Przed samą wojną Pomorze i Poznańskie miały nieco więcej niż połowę mieszkańców-Niemców. To samo — Śląsk. W czasie wojny b. zabór rosyjski znalazł się pod okupacją niemiecką, i zachodniej jego połaci groziła, zapowiedziana otwarcie przez Niemców, kolonizacja niemiecka. Ale to był już szczytowy

moment niemieckiego powodzenia od 1772 roku. Po nim nastąpiło w 1918 roku gwałtowne załamanie się stuletniego pochodzenia niemieckiego w głąb Polski. I to nietylko powstrzymanie postępów niemieckiego, ale cofnięcie się jej na całej linii.

Niemcy, którzy jak wyżej nadmieniałem, stanowili przed wojną w Poznańskim i na Pomorzu więcej niż 50 procent ludności, dziś spadli do mniej, niż 10 proc. W okresie 1919—1926 roku wyjechało z Polski prawie milion (990 tys.) Niemców. Zostało się ich jednak jeszcze

Czesław Staw

Niedole leguńskie

urywki z pamiętnika legionisty

(Ciąg dalszy.)

Na zakończenie dodał, że jak się będą zbyt wypytywać, czyim jestem ordynansem, to żebym się na niego nie powoływał, gdyż on przy pierwszej lepszej okazji sam zwieje..

Oburzyło się moje leguńskie serce na taką zniechęcenie. Bo czyż każdego baby mogą „wyszyftować“ w tak porządnym mundur, jak jego? Pewnie, że wolałbym, żeby on wziął moją rolę. Klnąc sadowię się w wagonie najgorzej oświetlonym i, korzystając ze straszego ścisku, pakuję się w kąć tak, że nietylko rewizja biletów, ale żaden czortby mnie nie dojrzał..

Pobyt w Warszawie.

Po oddaniu przywiezionych dokumentów komu należało, umieszczono nas w szpitalu koło mostu Poniatowskiego. Ciekawy zaiste był to szpital. Zbu-

3) dowany, zdaje się, przez magistrat warszawski, służyć miał oczywiście chorem cywilnym. W czasie wojny zajęty został najpierw przez wojsko rosyjskie, później zaś mieścił chorych, tak wojskowych, jak i cywilnych. W szpitalu tym zajmowała również brać leguńska dwa pawilony. Tajne nasze organizacje, w porozumieniu z patriotycznymi lekarzami tego szpitala, ukrywały w ten sposób zbiegłych legunów, dając im chwilowy przytułek. I byłoby wszystko w porządku, gdyby nie pech, który prześladował nie- szczęśliwych legunów.

Trudną bowiem rzeczą było dłuższy czas udawać chorych ludziom, nietylko o wilczym apetycie, lecz o wyglądzie fizycznym bez „zarzutu“.

I to ostatecznie byłoby się jakoś upiekło, gdyby nie ten temperament leguński, i brak troski o jutro. Wiara poczuła się wkrótce tak dobrze — że przewróciła do góry nogami regulamin i porządek szpitalny.

W zacisznym ongiś szpitalu zawrzało jak w ulu. Głośne śpiewy i krotocwilne zabawy zwróciły wkońcu uwagę okupantów na ten wielce oryginalny przytułek szpitalny.

Na dobitkę złego, Warszawa zaczęła się zbyt szybko napełniać różnego rodzaju „podróżnymi“ o wy-

w Rzeczypospolitej około 900 tys. Z tego 170 tys. mieszka na Pomorzu.

Odniesienie ziem zachodnich zrobiło więc wielkie postępy, a obróciwszy wniwecz 150 lat germanizacji, jest radosnym objawem żywotności narodu. Ciesząc się z odzyskania i powiększenia polskiego stanu posiadania w Rzeczypospolitej, niewolno nam ani na chwilę zapomnieć, że tylko wielkim i solidarnym wysiłkiem możemy uchronić półtora miliona Polaków

w państwie niemieckim od groźby wynarodowienia.

Śląsk Opolski, Mazury i Warmja, Powiśle i Pogranicze, które przechowały po rozbiorach swój język i obyczaj, nie powinny ich stracić, kiedy istnieje i wzrasta w potęgę Państwo Polskie.

Najbliższe dziesięciolecie nie będą pomyślne dla rozszerzenia się niemieczyzny. Chodzi tu o pewne zjawisko, które silnie niepokoi Niemców. Mianowicie, ilość Niemców w granicach ich własnego państwa będzie się z roku na rok

zmniejszać, i mniej więcej w roku 1980, a więc za 50 lat, naliczymy ich około 49 milionów (obecnie 64 miliony). Tyleż obywateli będzie wtedy liczyła sobie Rzeczpospolita Polska. Za 50 lat więc pod względem zaludnienia zrównamy się z Niemcami. A pochodzi to z małego przyrostu ludności w Niemczech, mało co większego od obecnego przyrostu ludności w Polsce. — To zjawisko jeszcze bardziej wpłynie na odpływ germanizmu od naszych granic.

T. J. Z.

P. W., — a czynnik zaufania.

Jedną z czynnych komórek życia państwowego, która w ogólnym organizmie stanowi jakby osłonę, zabezpieczającą całość, jest przysp. wojsk. Ono, obok armji czynnej, spełnia rolę tarczy ochronnej, poza którą społeczeństwo może spokojnie budować gmach Rzeczypospolitej, i prowadzić pracę o lepszy byt gospodarczy.

Przysp. Wojsk. poza zasadniczą pracą żołnierskiego sposobienia wszystkich obywateli do obrony, spełnia niemniej ważne zadanie wychowawcze, polegające na urabianiu młodzieży na świadomych, tegich, rozumiejących potrzebę bezinteresownej pracy i trudu dla Państwa — obywateli.

Młodzież i starsi, oddający się pracy w szeregach P. W., są jakby ogniwem, łączącym społeczeństwo z armją, i odwrotnie. Wiemy bowiem, że Polacy są narodem

o usposobieniu nawskroś pokojowym, co się często utożsamia z niechęcią do żołnierza — do armji, jako przedstawicielki siły.

Ta niechęć, a bodajże więcej, obojętność do wojska, wypływa bądź to z charakteru narodowego, bądź też jest pozostałością z czasów niewoli, kiedy to żołnierz naszych ciemiężców był przedstawicielem brutalnej siły, używanej często do tłumienia naszych prorywów wolnościowych.

Ponadto obowiązek służby wojskowej przez część społeczeństwa traktowany jest jako jakieś zło konieczne, a nawet nieszczęście, które wyrzywa z rodziny młodą siłę roboczą, oddając ją na pastwę, rzekomo, nadludzkiego rygoru życia koszarowego.

Przysp. Wojsk. ten stosunek zmienia; niweluje pojęcia wyniesione z niewoli, zmienia na korzyść

nastroje społeczeństwa w odniesieniu do armji narodowej.

Lecz nie to jest właściwym zadaniem patriotycznej młodzieży, garnącej się i pracującej w szeregach P. W. Właściwym celem, jaki sobie stawia przedszkole wojska, jest przygotowanie jaknajliczniejszych rzesz obywateli na tegich obrońców kraju. Wszystko inne — to środki, które dadzą się zamknąć w następujących ramach:

1. Ćwiczenia programowe, wojskowe, które zaprawiają członków w rzemiośle wojskowym — uczą ich nowoczesnej sztuki, skutecznego bronięcia się.

2. WYROBIENIE odpowiedniego nastawienia duchowego, które polega na wpojeniu w dorastającą młodzież wiary we własne siły, wiary w siły żywotne Narodu; ponadto — karność żołnierskiego posłuszeństwa i najważniejszego

gładzie conajmniej b. podejrzanym. Gromady te ściągały ze wszystkich stron kraju do największego w Polsce miasta, że snadniej w większym ośrodku można zadekować się, niż na małym prowincjonalnym partykularzu.

Wszelkie więc dobroczynne i patriotyczne instytucje w Warszawie przepełniły się zbiegami.

Nasze schronisko stało się podobne beczcze, wypełnionej szczelnie śledziami.

Wiara zapełniła dosłownie wszystkie miejsca tak, że nie tylko po kilku spało w łózkach, lecz i pod łózkami pokotem salę zaległa.

Chcąc przedostać się w nocy do drzwi, trzeba było albo zaczekać parę godzin na stosowną chwilę, lub też zdążyć po pomoście ciała, co oczywiście nie mogło się podobać poszkodowanym. Konieczne wycieczki faktycznie chorych.. wywoływały nieraz ogólne zamieszanie na sali, przyczem nierzadko, zwykle Bogu ducha winni, otrzymywali „lanie“.

Organizacje nasze z rozpaczki załamywały ręce, bo i jak tu można było nakarmić i odprać tak liczną czeredę.

Posady, jakie tylko skombinowano, momentalnie zostały obsadzone. Magistrat warszawski zatrudnił całą rzeszę pracą fizyczną, t. j. robotami nad Wisłą.

Leguny, z których większość posiadała wykształcenie w zakresie szkół średnich, a duży procent — zaczęte, względnie ukończone uniwerki, niechętnie oczywiście imiała się prac, do których nigdy nie nawykła.

Niedole te znosili jednak ze stoicyzmem, gdyż zdawali sobie sprawę z tego, że jest to czas przejściowy, i walki z okupantami w blizkiej perspektywie.

Raczej głód znosić i poniewierkę, jak pojsć z wrogiem w układy, było hasłem wszystkich.

Plan zatrzymania możliwie dużej ilości legunów w Warszawie, w zasadzie był dobry, gdyż ułatwiał zajęcie stolicy w wypadku oczekiwanym.

Plan ten mniej jednakże odpowiadał Niemcom, którzy widocznie poczuli pismo nosem...

Krach.

Pewnego poranku, kiedy wiara w niekompletnym wykwapowaniu używała kąpieli słonecznych w ogrodzie szpitalnym, zjawia się kilku zadyszanych cywilów z wiadomością, że Niemcy mają za chwil kilka przeprowadzić rewizję w szpitalu.

czynnika, nieodzownego na polu walki — zaufania do przełożonych, zaufania do Wodza, a przez to — do skrupulatnego wykonywania rozkazów z pełnym poświęceniem się i, w potrzebie, złożeniem ofiary krwi dla ostatecznego celu: obrony własnego Państwa.

Kiedy rozpatrujemy czynniki, jakie wchodziły w grę na polu walki, to widzimy, że poza ilością wojska, dobrem wyszkoleniem i wyposażeniem w nowoczesny sprzęt bojowy, niesłuchanie ważną rolę odgrywa t. z. czynnik zaufania Wodza do walczących szeregów, i wiara armji w genjusz, czy szczęśliwą gwiazdę Wodza. Brak tego czynnika przesądza o wyniku walki.

Rzucmy teraz na chwilę okiem na dokonywaną do niedawna robotę w P. W., i zadajmy sobie pytanie, czy organizacje o różnym charakterze i założeniu, uprawiające P. W. jako cel poboczny, mogły dawać rękojmnię, że w potrzebie będą czynnikiem kalkulacyjnym Wodza, który je rzuci na szalę wypadków wojennych?

Powiadam, w wielu organizacjach P. W. było sprawą drugo-, a czasem i trzeciorzędną, ale to nie wszystko, bo ostatecznie i ten zbyt szczupły czas, dany do dyspozycji instruktorom wojskowym,

mógł od biedy wystarczyć na przećwiczenie najkonieczniejszych elementów programu wojskowego, natomiast strona wychowawcza, tak niesłuchanie ważna, która musi być prowadzona równolegle z ćwiczeniami, pozostawała w rękach zarządów, ludzi, którzy na dźwięk słowa „Wódz“, „Marszałek“ lub „Piłsudski“ dostawali drgawek konwulsyjnych.

Ludzie, którzy wychowywali młodzież, ćwiczącą w P. W., osobę Wodza, najwyższego przełożonego wojska, który dźwiga odpowiedzialność za losy Państwa, i daje gwarancję, że Polska, pomimo przeciwności, będzie potężnym mocarstwem — przedstawiali w fałszywym świetle, lub tendencyjnie pomijali wszystkie jego zasługi głębokim milczeniem. Nie pozwalali młodzieży, ćwiczącej w P. W., poznać człowieka, który w potrzebie będzie ich Wodzem.

A teraz przenieśmy się na chwilę wyobraźnią na pole walki, boć dla walki — obrony granic, pracujemy w P. W.

Czy można zaufać szeregom, które są negatywnie, a czasem i wrogo nastawione do Wodza, osoby dźwigającej na sobie odpowiedzialność za losy wojny?

Czy można wierzyć w człowieka, którego się zna, jako postać „z krzywego zwierciadła“, lub wogóle nic się o nim nie słyszało.

Nic też dziwnego, że sprawy o charakterze obrony narodowej, a tak musimy nazwać pracę w p. w., powierzono tej organizacji, która ma pełne zaufanie, i wierzy w Budowniczego współczesnej Polski — organizacji, która Go otacza czcią, i wierzy, że w potrzebie pod Jego rozkazami spełni w całości zaszczytne zadanie obrony granic i całości Państwa.

Konkluzja: Pracę zasadniczą nad przysp. wojsk. młodzieży przedpoborowej powierzono Związkowi Strzeleckiemu, który:

- 1) jest w Polsce organizacją najsilniejszą liczebnie,
 - 2) jest organizacją, która pierwsza rzuciła i zrealizowała hasło zbrojnej walki o wolność,
 - 3) jest organizacją, której moralnym Wodzem obecnie, a faktycznym na wypadek wojny, jest Marszałek Piłsudski,
 - 4) jest organizacją, która bez żadnych zastrzeżeń podporządkowała się rozkazom wojskowym, przez co zaistniała możliwość jednolitej metody pracy dziś, i w wypadku walki o całość naszych granic.
- K.

„MŁODY GRYP“ ma zapewnioną współpracę wybitnych działaczy P. W., L. O. P. P., Floty Nar., Nauczycielstwa i t. d

Wiadomość to podziałała piorunująco. Co się tam działo wówczas, niemożliwością wprost byłoby opisać.

*Wyobraźmy sobie dymiący kij wetknięty w mrowisko...

Jak kto mógł, tak szybko zdążył do sal po swój „garnitur“. W zamieszaniu tem i pośpiechu garderoby pomieszały się, gdyż każdy chwycił za to, co najbliższej niego leżało, byle tylko prędzej zwiać. Skutek był ten, że wyżsi wzrostem wyrwali na ulicę w krótszych spodniach, niż należało, mali zaś płatali się w zbyt długich przyodziewkach, klnąc na czem świat stoi. Właściciele meloników otrzymali nierzadko słomiane pozostałości z kapeluszy, które w izbie straciły nie tylko swój „fason“, lecz nie mogły nawet służyć za nakrycie chociażby najmniej wartościowej głowy...

Przyjazd do Lublina.

Szczyście dopisało mi w tym wydadku, gdyż na kilka dni przedtem otrzymałem polecenie do naszych organizacyj w Lublinie, gdzie miałem otrzymać posadę. Ponieważ niekorzystałem z bezpłatnych kąpielii słonecznych w dobroczynnym szpitalu warszawskim, przeto garderoba moja, aczkolwiek nie wykwiłta,

nie rzucała się jednakże w oczy szpiclom niemieckim, węszącym po dworcach kolejowych. Spokojnie też zajechałem do grodu lubelskiego z nadzieją w duszy dłuższego pobytu w temże mieście.

Jak płonąca była ta nadzieja, okaże się poniżej..

Po przybyciu, zgłosiłem się pod otrzymanym adresem u pani Plutyńskiej, żony tamt. dyrektora banku, która całą duszą oddawała się pracy społecznej.

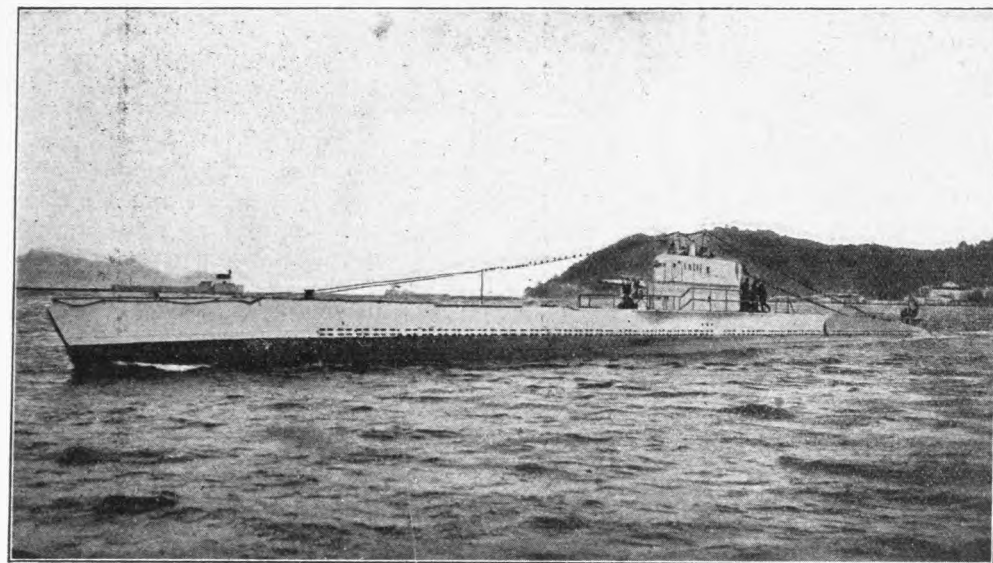
Zacna ta, i wielce zasłużona pani, opiekowała się z ramienia naszych organizacyj legunami. Przy pomocy tamt. społeczeństwa, dała schronienie całej masie legunów, tłumnie tam zdążającym. Gdyby nie krach warszawski, może umożliwiłaby chwilową egzystencję zbiegom, jakich miała dotychczas. Niestety, jakby wiara umówiła się między sobą, wszystko zaczęło zjeżdżać się do Lublina, zmieniając zabór niemiecki na austriacki, gdyż ten okupował wówczas ziemię lubelską.

Nie było ani jednego pociągu osobowego, któryby nie wyrzucił ze siebie leguńskich pasażerów na tejże stacji. Ba, nawet towarowe pociągi roily się od podróżnych, którzy wyłazili ze wszystkich niemożliwych zakamarków po przybyciu pociągu i, pod osłoną ciemności, zdążyli do miasta.

C. d. n.

Wszelkie najnowsze zdobycze techniki nie byłyby do pomyślenia, gdyby nie zadziwiający rozwój nauki o elektryczności. Każdy, choć trochę uwagi poświęcał tym sprawom, musiał słyszeć nazwiska **Edisona i Marconiego**,

DZIWIWY TECHNIKI



Jugosłowska łódź podwodna „Smeli“.

ale niewielu tylko pamięta o **Michale Faraday'u** (czyt. Faradeju). Tymczasem podwaliny pod dzisiejszą wiedzę o elektryczności on położył, zbudowawszy pierwszą **dynamomaszynę**. Właśnie w roku bieżącym mija sto lat od tej doniosłej chwili. Cały świat naukowy czci ten moment; na cześć znakomitego wynalazcy organizowane są uroczyste obchody, połączone z wystawami, ilustrującymi rozwój elektrotechniki.

Bez dynamomaszyny nie mogliśmy otrzymywać prądów o znacznej sile, nie byłibyśmy świadkami opanowywania przez elektryczność coraz to nowych dziedzin życia. — Dzieje Michała Faraday'a dziwnie są podobne do dziejów Edisona. Po ukończeniu szkoły powszechnej, Faraday wstąpił na naukę do introliigatora, u którego pracował 9 lat. W tym czasie wszystkie wolne chwile poświęcał chemii i fizyce, i sam, bez niczyjej pomocy, zdobył tyle wiadomości, że został asystentem prof. H. Davy'ego (czyt. Dawiego). (Znacie lampy bezpieczeństwa Davy'ego?) Odtąd poświęcił się już wyłącznie chemii i fizyce,

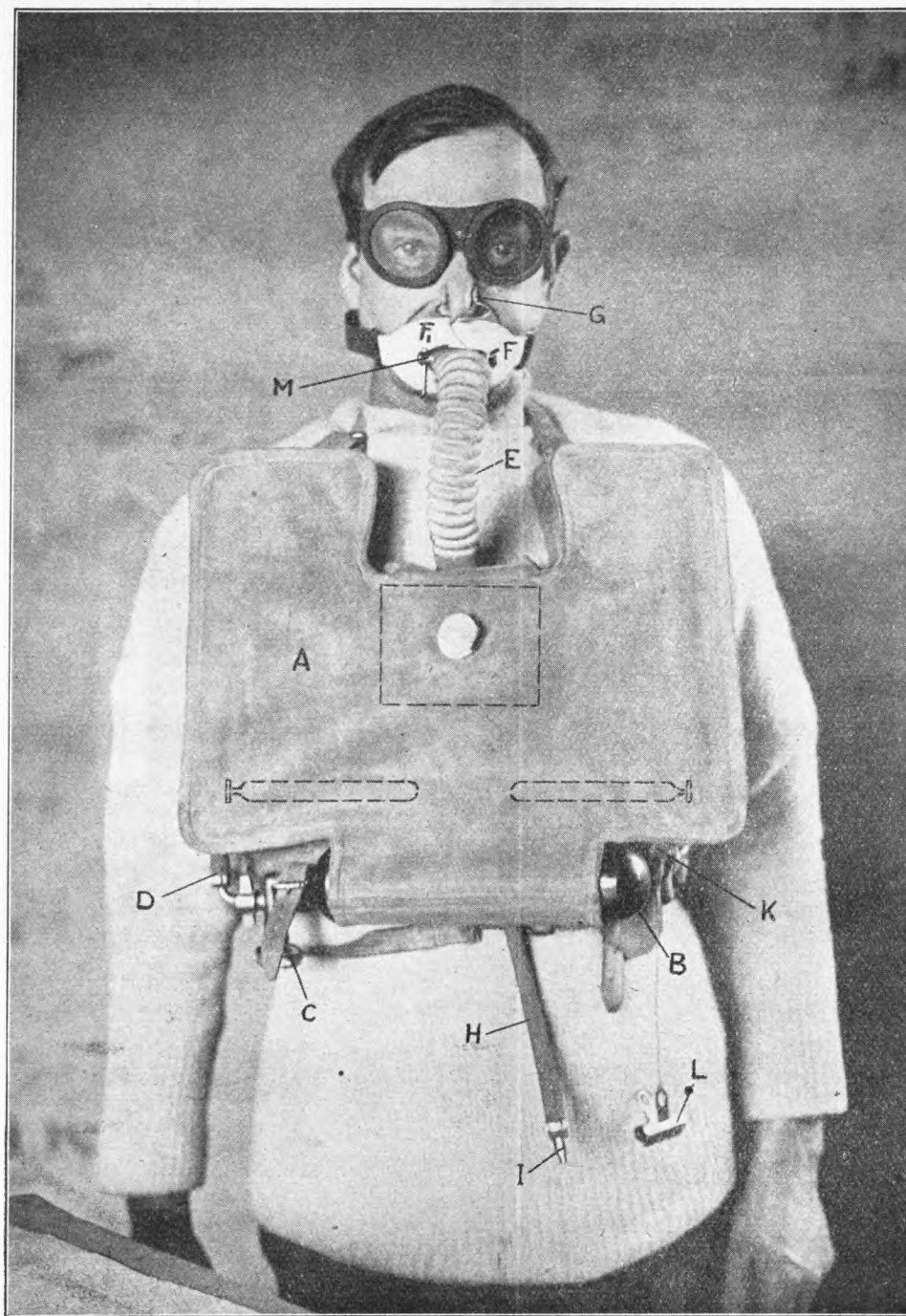
i wprowadził je na nowe tory światowego rozwoju.

Zdobycze Edisona i Marconiego oparte są przede wszystkim na odkryciach Faraday'a. (Nie umniejsza to jednak w niczem ich zasług).

Działalność łodzi podwodnych, naprzykład, bez dynamomaszyny i motorów elektrycznych nie mogłaby się poszczycić takimi wynikami, jakie miały miejsce w wielkiej wojnie. Jeżeli już mowa o łodziach podwodnych, nie od rzeczy będzie wspomnieć o nowych wynalazkach, zmierzających do zabezpieczenia załogi przed nieszczęśliwymi wypadkami. Poza ulepszaniami stale szczegółami budowy samej łodzi, wynalazcy skierowują swe wysiłki na zbudowanie aparatów, umożliwiających załodze ratunek z łodzi zatopionej.

Pomysły mnożą się, i z dnia na dzień są ulepszone. Na jednej z naszych rycin przedstawiony jest przyrząd ratunkowy, pomysłu Davisa'a (Dawisa), zaopatrzone w zbiorniki z tlenem, i samoczynnie wypływający na powierzchnię.

Kapitan hiszpański Don Genowa zbudował znów boję ratunkową.



Przyrząd Davis'a do ratowania się załogi z zatopionej łodzi podwodnej.

Jest to duża kula metalowa, wewnątrz której może się pomieścić 2 ludzi. Boja zaopatrzona jest w radjostację nadawczą. Uratowana załoga może więc wzywać pomocy od przepływających okrętów. Boja ratunkowa sama wypływa na

powierzchnię. Wystarczy ją tylko odcepić od zatopionej łodzi. A teraz przenieśmy się z pod wody w powietrze. I tutaj wre gorączkowa praca nad pokonaniem przestworzy. Niemcy i Ameryka prowadzą tutaj prawdziwy wyścig.

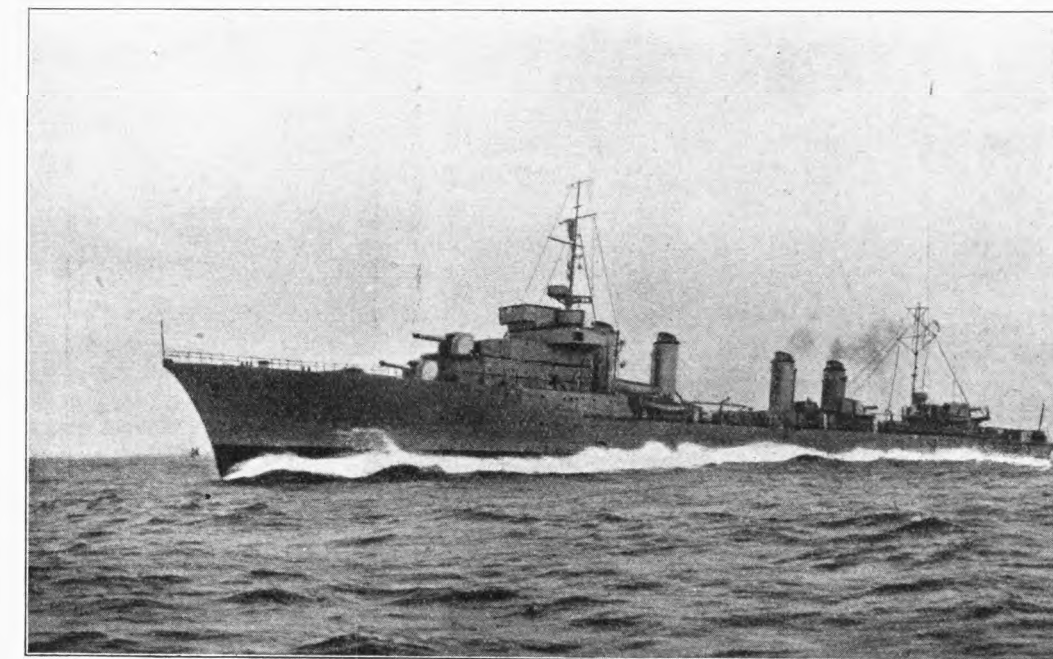
Ameryka wybudowała nowy olbrzymi Zeppelin. Nazywa się Akron. Jest to największy dotąd sterowiec świata. Od dawnego Zeppelina różni się kształtem. Podobny jest mianowicie do gruszki. Jego długość wynosi 240 m., wysokość 47 m. a największa średnica 40.5 m.

We wnętrzu tego sterowca, poza nadzwyczajnymi urządzeniami dla załogi i pasażerów, znajdzie pomieszczenie 7 samolotów, które mogą dowolnie sterowiec opuszczać, celem wykonania specjalnych zadań. Tymczasem ma on służyć dla celów wojskowych. Przywidywane jest jednak zastosowanie go w komunikacji pasażerskiej. Może on zabrać 82500 kg. ładunku.

Niemcy pozazdrościły Ameryce tej zdobyczy, i gwałtownie budują jeszcze większy Zeppelin o objętości 200000 m³. Ma on być ukończony w przyszłym roku. Naplony będzie, tak jak Akron, helem. Jest to gaz lżejszy od wodoru, lecz nie pali się. W ten sposób niebezpieczeństwo pożaru będzie wyklu-

cywilny statek powietrzny zamieni się na bojowy, a 100 000 kg bomb, wyrzuconych w odpowiednim miejscu, mogą niejedno miasto zamienić w gruzy.

Pomimo więc głośniejszych powszechnie hasłał pokojowych, zbrojenia idą całą parą naprzód — głównie w powietrzu. Przyszła walka powietrzna będzie się toczyć na znacznych wysokościach — powyżej 6000 m. Niżej bowiem na samolot czyhać będą bardzo celne i dokładne działa szybkostrzelne. Baterie zaopatrzone będą w świetnie działające przyrządy podsłuchowe, które dokładnie określają odległość i kierunek lotu samolotu, chociaż go jeszcze nie będzie widać. To też samoloty muszą osiągać wysokość niedostępną dla broni ziemnych. Już dzisiaj samolot może w 15 minut osiągnąć tę wysokość. Najwięcej czasu traci samolot na branie rozpędu na ziemi. Aby uzyskać oszczędność na czasie, wyrzuca się dzisiaj samolot z katapulty, która z miejsca nadaje mu szybkość 80 km./godz.



Francuski kontrtorpedowiec „Verdun“ osiągnął szybkość 40,2 węzła = około 80 km/godz.

zione. Naturalnie sterowiec niemiecki oficjalnie przeznaczony jest do przewozu pasażerów i towarów, bo Niemcom niewolno budować Zeppelinów wojennych, ale łatwo przecieżyć zamiast poczty załadować bomby. W jednej chwili niewinny

Katapulty przyjęły się już na okrętach bojowych, a Anglicy zastosowali je na łodziach podwodnych.

Współdziałanie samolotu z łodzią podwodną czyni te bronie jeszcze straszniejszymi, niż są one pojedynczo. M.

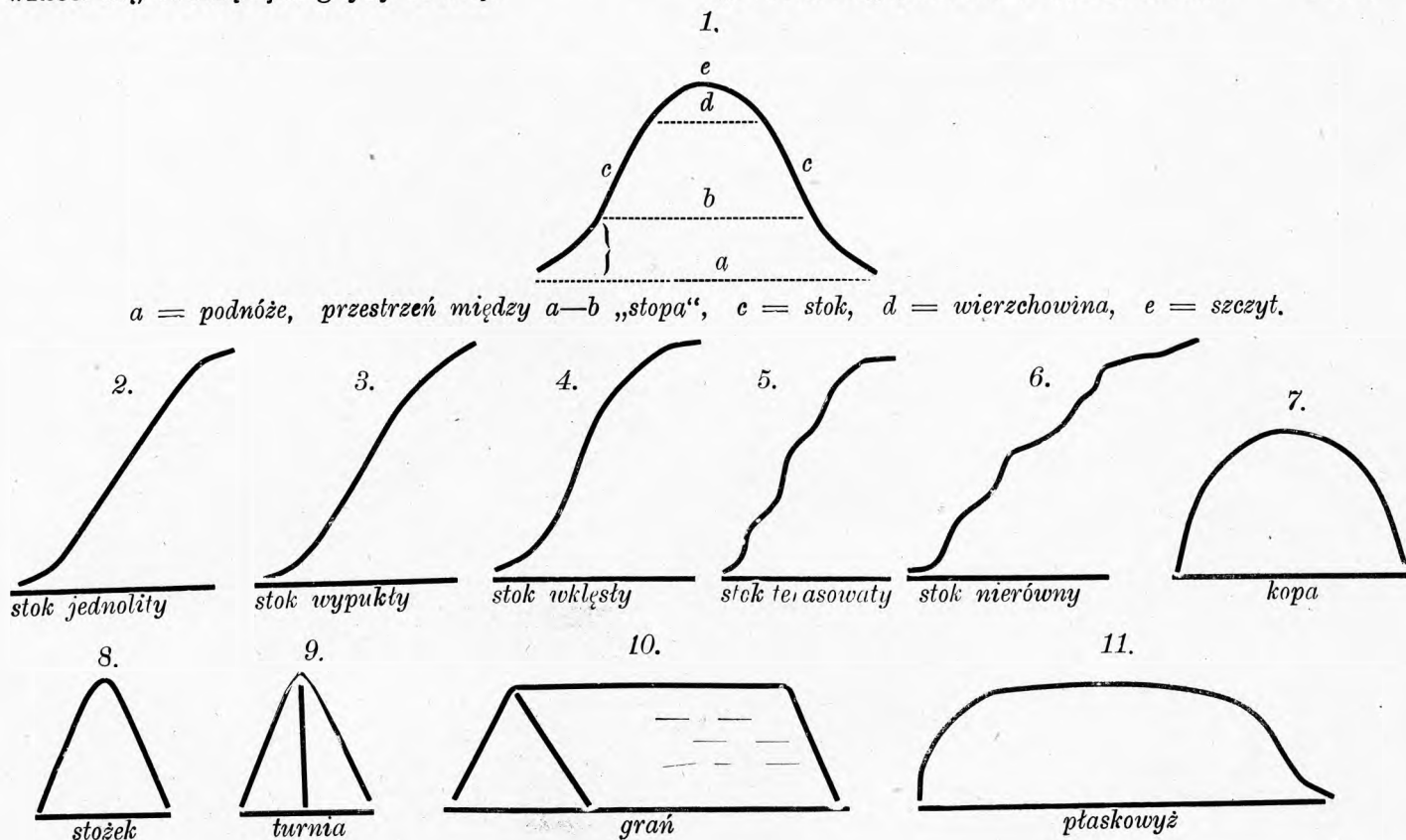
Nauka o terenie i mapie.

Kształty wzniesień.

Każde większe wzniesienie możemy podzielić na kilka części, i tak: najniżej położoną część wzniesienia zwiemy „stopą“, przyczem „stopa“ stoi na płaszczyźnie, zwanej „podnóżem“ (patrz rysunek).

Istotną część każdego wzniesienia stanowi „stok“, t. j.: bok wzniesienia. Stok, ze względu na ukształtowanie się na nim terenu, może być: „jednolity“, gdy stanowi linię prostą bez wgłębień lub wzniesień, „wypukły“, gdy teren od stopy wznosi się, lub „wkłęsły“, stanowiący zagłębienie w ścianie stoku, dalej „nierówny“, gdy posiada i mniejsze wgłębienia i wzniesienia; w końcu „terasowaty“, stopniowo wznosi się, tworząc jak gdyby schody.

Zakończenie wzniesienia zwiemy wierzchowiną, a najwyżej na niej położony punkt „szczytem“. Zależnie od rodzaju tego „zakończenia“ wzniesienia wyróżniamy wierzchowiny: 1) „Kopę“, która swym kształtem przypomina kupę siana, 2) „stożek“, gdy nie są takie tępe jak u „kopy“, lecz bardziej podobne do głowy cukru, 3) „turnię“, gdy w przekroju nie da, jak u obydwu pierwszych, półkola, lecz — trójkąt, a więc złożona z trzech lub więcej ścian, i ostro zakończona, 4) „grań“, przypominającą szczyt dachu (kalenicę), na dwie strony opadającego, 5) „płaskowyż“ — wierzchowina prawie płaska z bardzo małymi i łagodnymi zagłębieniami i wzniesieniami. *Eska.*



O SPADOCHRONIE.

Niewątpliwie wielu czytelników „Młodego Gryfa“ zaciekawi krótka pogadanka o spadochronie, który niejednemu dzielnemu i śmiałemu lotnikowi i władcy przestworzy, uratował życie. Otóż posłuchajcie!

Jednym ze źródeł dochodów eksploatatorów lotnictwa było wznoszenie się balonem w przestworza i wyskakiwanie zeń na spadochronie. Olbrzymie tłumy obserwowały z zapartym oddechem ten karkołomny skok, który niejednokrotnie w czasach, kiedy spadochron nie był jeszcze dostatecznie ulepszony, kończył się katastrofą. Pracowano nad spadochronem usilnie, gdyż zapewnienie pilotowi bezpieczeństwa wśród obłoków miało ogromne znaczenie. Rozumiano, że w ten sposób bez porównania łatwiej

będzie można przeprowadzić doświadczenia z nowymi wynalazkami.

Źródłem natchnienia dla wynalazcy spadochronu był parasol. Parasol był tak popularny w Chinach, że podobno i spadochron wymyślili Chińczycy. O tem nie wiemy nic pewnego. Historia mówi nam, że dopiero w 1783 r. fizyk paryski, Lenormand, z dwoma parasolami w ręku zeskoczył z wysokiego słupa.

Była to pierwsza udana próba.

Trzy lata później Blanchard przywiązał do ogromnego parasola barana i zrzucił go ze znacznej wysokości. Baran, zapewne nie ten sam, który był pierwszym pasażerem balonu, wylądował szczęśliwie.

To zachęciło ludzi, i pierwszym, który zdecydował się na niebezpieczny skok, był Garnerin. Od tamto stąd stale są wprowadzane ulepszenia, i nie bez racji można sobie w przyszłości wyobrazić wielki, palący się samolot lub sterowiec, a jego pasażerów, zawieszonych na różnej wysokości w powietrzu, powoli opadających ku ziemi. Tak jak pod poduszką kojki w kajucie okrętowej leży często pas korkowy, tak nad fotelem pasażera samolotu czy sterowca będzie wisiał spadochron.

Wojna przyczyniła się poważnie do rozpowszechnienia spadochronu.

Pierwsze próby zastosowania spadochronów na froncie zachodnim uczynione były przez eskadrę francuską Br. 227 w roku 1917. Zastosowała ona spadochrony balonowe do swych samolotów. Wobec uzyskania dość pomyślnych wyników, sekcja techn. lotnictwa zajęła się wówczas poważnie zastosowaniem spadochronów do lotnictwa, i w roku 1919 został skonstruowany spadochron, do dziś stanowiący regulaminową część ekwipunku w lotnictwie.

Zastanówmy się chwilę nad samymi zasadami działania spadochronu.

Spadochron zasadniczo składa się z powierzchni, której przeznaczeniem jest stawiać opór powietrzu, i z linek, łączących tę powierzchnię z ciężarem, na nich uwieszonym.

Powierzchnia ta ma zwykle kształt powierzchni odcinka kuli; w części środkowej posiada ona otwór, zwany kominkiem, i służący jednocześnie do zapewnienia równowagi spadochronu podczas spadania, i do zabezpieczenia go przed rozdarciem w chwili otwierania się.

Na obwodzie spadochronu znajdują się, odpowiednio przymocowane w jednakowych od siebie odstępach, mocne linki, które zapomocą odpowiedniego sprzęgła łączą się z pasem, na którym wisi lotnik, lub pasażer.

Spadochron przed użyciem jest zwinięty w specjalny sposób i przymocowany w woreczku. Woreczek ten albo wisi na plecach pilota, albo służy mu za poduszkę.

Pamiętać jednak trzeba i o tem, że ani moment potrzeby użycia, ani też sam fakt spadania przy pomocy spadochronu, nie należy do przyjemnych wrażeń.

W. K.

Pod Płowcami 27. IX. 1931 r.

Jak długa i szeroka Rzeczpospolita Polska zapłonęły symboliczne ogniska po miastach i miasteczkach w przeddzień uroczystości, obchodzonych na pamiątkę rozgromienia krzyżactwa pod Płowcami.

Orkiestry, otoczone wieńcem pochodni, maszerowały na uroczysty capstrzyk, ku zadowoleniu starszych i młodzieży. Bo któż nie lubi radosnych dźwięków orkiestry?

Nazajutrz, w niedzielę 27. września, w Radziejowie Kujawskim (poszukaj na mapie, na szosie Inowrocław — Włocławek) od wczesnego ranka zbiera się kilkunastotysięczny tłum delegacji z całej Polski i Kujawiaków. Komp. honorowa 59 p. p., bataljon dziarskich strzelców, setki oddziałów ochotniczych straży ogniowych w błyszczących hełmach, harcerze, sokoli — to wszystko w wyciągniętych szeregach oczekuje przybycia dostojników państwowych.

No dobrze, powiecie Czytelnicy, ale czemu nie w Płowcach, tylko w Radziejowie? Albowiem uroczystości rozpoczęły się w Radziejowie poświęceniem starożytnego kościołka pamiątkowego, ślicznie odnowionego. A kościółek ten ufundował Władysław Łokietek po zwycięskiej bitwie pod Płowcami.

Tuż przed godziną 10-tą przybył Pan Generał Paślawski, Dowódca Okręgu Korpusu Nr. VIII., jako reprezentant Pana Marszałka J. Piłsudskiego, witany przez władze miejscowe. Po raporcie kompanii honorowej i oddziałów strzeleckich, odebranych, przez Pana Generała, przybyli p. Minister Komunikacji Kühn, reprezentujący Pana Prezydenta, oraz p. Minister Boerner, jako przedstawiciel Rządu.

Ks. biskup kujawski, Radoński, otoczony klerem, wprowadził dostojnych gości do kościołka. Po poświęceniu i uroczystej mszy św. odśpiewało duchowieństwo uroczyste „Te Deum laudamus“ (Ciebie Boże chwalimy), i modlitwę za Pana Prezydenta, Rząd i Ojczyznę.

Ze wzruszeniem opuszczaliśmy starożytne mury kościoła, pamiętającego tak odległe czasy.

Punktualnie o godz. 13.30 ks. biskup Radoński poświęcił krzyż obok świeżo usypanego kopca. Wygłoszono kilka przemówień, między innymi Dyr. Państw. Urzędu W. F. i P. W. przemówił w imieniu oddziałów Przysp. Wojskowego. Mowę tą podaliśmy w Nr. 27 Mł. Gr. Entuzjastycznie przyjmowano mowę prof. Ilesica z Zagrzebia, który z nad Adriatyku przywiózł pozdrowienia dla Polskiego Bałtyku, i zapewnienia braterskiej przyjaźni Narodu Jugosłowiańskiego dla Polaków.

Odczytanie aktu erekcyjnego pomnika-kopca zakończyło uroczystości pod kopcem. Dalszy ich przebieg nastąpił w Włocławku. Tutaj, na placu Gen. Dąbrowskiego, zgromadziły się niezliczone rzesze publiczności, przypatrujące się z sympatją oddziałom 14 p. p. i pięciu bataljonom Zw. Strzeleckiego pod bronią, ustawionym w masie. Ponadto szereg organizacji P. W. i W. F. z Włocławka i sąsiednich powiatów, oraz oddziały Straży Pożarnych, i kilka tysięcy dzieci szkolnych — zapełniły olbrzymi plac.

Po raporcie i przemówieniu Prezydenta miasta Włocławka, p. Pachnowskiego, imieniem Komitetu przemówił w mocnych, i za serce chwytających słowach, Pan Generał Paślawski, jako reprezentant Pana Marszałka Piłsudskiego, dając wyraz swej radości z zaszczytu reprezentowania Wodza Narodu, jaki spotkał Go. W żołnierskich słowach uczcił Pan Generał ziemię Kujawską, która wydała Króla Łokietka, wzywając na końcu swego przemówienia oddz. wojska do sprezentowania broni na cześć Kujaw.

Na skwerze Marszałka Piłsudskiego, nad Wisłą, na zakończenie całodziennych wspaniałych Kujawskich uroczystości, przy dźwiękach pieśni Legionowej defilowały przed Dowódcą O. K. i Wojewodą Warszawskim, Twardo, oddziały wojska, P. W., organizacji, młodzieży szkolnej ze swem światłem nauczycielstwem, dokumentując tem moc zorganizowanego społeczeństwa Polskiego, gotowego w każdej chwili sprawić wrogim mocom drugie Płowce, jeśli tylko wyciągną łapy po to, co nasze.

P. W.

Juljan Kalicki

Wiadomości o drzewie jako materiale stolarskim

(Ciąg dalszy)

3. **Na zgniecenie** — jest to opór sile gnio-tającej (n. p. progi kolejowe, podpory w kopalniach).

4. **Na zderzenie** — jest to opór sile, usiłującej ścierać lub zedrzyć cząstki na powierzchni drewna (n. p. podłoga, drewniany bruk uliczny).

5. **Na złamanie** — jest to opór sile, działającej prostopadle do osi belki, a więc w kierunku prostopadłym do przebiegu włókien drewna, usiłującej je złamać.

Wytrzymałość drewna **na złamanie** zowie się **elastycznością** drewna. O ile drewno, po ustaniu działania siły, nie wykazuje żadnych zmian, lub powróci do swego pierwotnego położenia, to drewno takie jest elastyczne. O ile nie powróci do swego pierwotnego położenia, a nie złamie się, to drewno jest giętkie, względnie ciągliwe.

Na elastyczność drewna wpływa przede-wszystkiem wiek drzewa, z którego drewno pochodzi. Belki z drzewa starszego są więcej elastyczne, niż belki z drzewa młodszego.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę belki używane w budownictwie, to musimy zauważyć, że największy wpływ na elastyczność belki mają:

- a) forma podparcia belki,
- b) forma poprzecznego przekroju belki,
- c) sposób ułożenia belki, i wreszcie
- d) kierunek słoików rocznych w stosunku do podstawy belki.

Odnosnie formy podparcia belki, stwierdzono za pomocą doświadczeń, że belka podparta na obu końcach (przy działaniu siły na środek belki) jest cztery razy więcej elastyczną (wytrzymała na złamanie), niż ta sama belka, podparta tylko na jednym końcu.

Odnosnie punktów b, c, d stwierdzono, że najbardziej elastyczną (wytrzymałą na złamanie) będzie belka o poprzecznym przekroju prostokąta, którego boki mają stosunek 1 : 0,7, ułożona na podstawie bokiem krótszym, i o przebiegu słoików rocznych mniej więcej prostopadłym do podstawy. Takie ułożenie belki określamy jako najlepsze. Wszelkie inne ułożenie belki zmniejszy jej elastyczność (wytrzymałość na złamanie) N. p. o ile słoje roczne przebiegają równoległe do podstawy: ułożenie to jest prawie o połowę gorsze w porównaniu z ułożeniem poprzednim.

Różne czynniki powodują zwiększenie, względnie zmniejszenie elastyczności drewna, a mianowicie: Zwiększenie elastyczności powodują:

1. **Wyższa temperatura**, w jakiej drewno przebywa, ponieważ przy wyższej temperaturze

wysycha woda zawarta w drewnie, która działa ujemnie na wytrzymałość drewna.

2. **Zawartość garbnika, gumy i cukru** w drewnie zwiększa elastyczność, i z tego też powodu drewno spławiane (transportowane wodą, tratwami) jest zawsze mniej wytrzymałe na złamanie, niż drewno transportowane drogą lądową, n. p. koleją.

3. **Impregnowanie drewna** (nasywanie drewna środkami konserwującymi) zwiększa jego elastyczność (czyni je wytrzymalszym na złamanie).

4. **Zawartość ligniny**, o której mówiłem w pierwszym pytaniu, zwiększa również elastyczność drewna, dlatego drewno starsze jest więcej wytrzymałe, natomiast drewno młode jest więcej giętkie, czyli ciągliwe.

Zmniejszenie elastyczności drewna powodują:

1. **Większa zawartość wody w drewnie** — stwierdzono bowiem, że 1% wilgoci zmniejsza elastyczność drewna o 0,8 %.

2. **Duża zawartość żywicy** w drewnie.

3. **Zmarznięcie drewna**, ponieważ woda zawarta w drewnie marznąc rozsadza komórki drewna.

Najwięcej elastyczne (wytrzymałe na złamanie) z naszych drzew są drzewa iglaste. Z drzew liściastych elastycznymi są dąb i jesion.

Po przekroczeniu granicy elastyczności drewno łamie się. Niektóre przed złamaniem wydają charakterystyczny trzask ostrzegawczy, szczególnie świerk. Ta właściwość drewna jest wielce pożądana w górnictwie, gdzie ostrzegawczy trzask drewnianych podpór może nieraz uratować życie, zatrudnionych w kopalni, górników. Drewno **bukowe** łamie się bez uprzedniego wydawania trzasku.

Wspomnimy jeszcze o **giętkości** drewna. Jest to własność wyginania się pod działaniem siły zewnętrznej, bez ulegania złamaniu. Własność ta daje się zauważyć zwłaszcza u młodych pędów (gałęzi), w których, jak wspomniałem w pytaniu pierwszym, jest znaczna ilość celulozy powodującej giętkość. Giętkość drewna daje się znacznie zwiększać pod działaniem wilgoci, zwłaszcza przy równoczesnym podwyższeniu temperatury, i własność tę wykorzystujemy przy fabrykacji tak zwanych mebli giętych. Drewno przed użyciem na ten cel nasycamy gorącą parą wodną. Do wyrobu mebli giętych nalepiej nadaje się drewno bukowe.

C. d. n.

Rozwój P. W. (Przysp. Wojsk.) - najlepszą odpowiedzią na pogróżki niemieckie.

Z życia Związku Strzeleckiego

Toruń.

Rezolucja powzięta na Zjeździe Związku Strzeleckiego w Toruniu w dniu 27. IX. br.

Pierwszy zlot Grodzki Związku Strzeleckiego 27 września 1931 r. przy współudziale 400 Strzelców, Obywateli z Torunia i najbliższej okolicy. Po zapoznaniu się z systematyczną w ostatnich dwóch latach akcją niemiecką, a w szczególności, wzięwszy pod uwagę niestychaną zbrodnię opaleńską, prowokacyjne obchody graniczne, okropny mord w Golasowicach, bezczelne wystąpienia Treviranusa i innych przedstawicieli Rzeszy, dalej subwencjonowanie i inspirowanie zbrodniczych wystąpień sabotażystów ukraińskich, niesłychane wypadki w Gdańsku, ustawiczne skargi w Lidze Narodów, nieprzebierającą w środkach propagandę wewnętrzną i zagraniczną, zlot Grodzki stwierdza, że tylko solidarny i energiczny wysiłek wszystkich obywateli polskich może skutecznie i właściwie odpowiedzieć na parcie niemieczyzny na wschód.

To też Zlot Grodzki w Toruniu jak najenergiczniej potępił destrukcyjną robotę i zakłócanie jedności narodowej, szczególnie na Pomorzu, tak przez nieodpowiedzialną prasę partyjną, jak i przez niepoczytalnych organizatorów systematycznych burd wąbrzeskich, grudziądzkich, kaszubskich i t. d.

Zlot Grodzki wzywa wszystkie organizacje polskie i ludzi, dla których dobro własnej Ojczyzny jest celem najwyższym, do wzmocnienia strzeleckiego muru do morza i frontu przeciw niemieczyźnie, zaś specjalnie wzywa organizację Stowarzyszenia Urzędników Państwowych i Samorządowych w Toruniu do zrealizowania, rzuconego w swoim czasie hasła, powszechnego bojkotu towarów i wszelkiego importu niemieckiego.

Równocześnie też, solidaryzując się z kierunkiem polityki Rządu Polski Mocarstwowej, Zlot Grodzki w Toruniu wyraża hołd kierownikom nowej Polski z Komendantem, Marszałkiem Józefem Piłsudskim, na czele.

Podgórz, pow. Toruń.

W ub. niedzielę, brał Związek Strzelecki w Podgórzu udział w zlocie grodzkim toruńskich oddziałów w Toruniu oraz w akademii 600 lecia bitwy pod Płowcami, gdzie spędzono kilka miłych i podniosłych chwil.

Po południu odbył się w hali balonowej mecz towarzyski w siatkówkę między Związkiem Strzeleckim w Podgórzu a Podgórskim Klubem Sportowym z wynikiem 22 : 30 dla P. K. S.

Ciechocinek.

Dnia 26 b. m. o godzinie 18 rozpoczęła się 20 minutowym biciem w dzwony kościelne uroczystość obchodu 600 rocznicy bitwy pod Płowcami. O godzinie 18 min. 30 zapłonęły dwa stosy na placu Gdańskim. W tym czasie wyruszył capstrzyk, wzięły w nim udział:

1. Oddział Zw. S. 2. Straż pożarna, 3. Sokół i orkiestra 63 p. p. O godz. 19 odegrany został hymn narodowy przed pomnikiem Traugutta, o godzinie 19,20 na placu Gdańskim, przy stosach ognia, wygłosił okolicznościowe przemówienie prezes Oddziału Z. S. Cezary Cichowicz do organizacyj i licznie zebranej publiczności. Na zakończenie została odśpiewana Rota Konopnickiej.

Dolna Grupa.

Nowy Oddział Związku Strzeleckiego. W dniu 23 b. m. odbyło się w Dolnej Grupie, pow. Świecki, zebranie organizacyjne Oddz. Z. S. Zagaił i przewodniczył zebraniu ob. Stanisław Budzyński. Referował nauczyciel Kazimierz Baran. Piękny referat o znaczeniu i ideologii Związku Strzeleckiego wygłosił nauczyciel Gołąb. Następnie dokonano wyboru nowego zarządu, w skład którego weszli ob. ob. Budzyński St. — prezes, Budzyński Jan — wiceprezes, Baron Kazimierz — sekretarz, Kałdowski Stefan skarbnik, Baron Kazimierz — referent oświat., Lipowski Alojzy — komendant.

Z powiatu wągrowieckiego

Komendant Powiatu Z. S., ob. por. Wantański przeprowadził inspekcję kompanii Zw. Strzel. w Gołańczy. Komp. pod d-wem komendanta obyw. Gomolskiego Michała stawiała się w komplecie, mimo deszczu i sioły.

Oddział Zw. Strzel. w Wągrowcu odegra z racji uroczystości 11 listopada sztukę teatralną. — Próby odbywają się pod kierownictwem ref. ośw. obyw. profesora Ptaka Adama w świetlicy Z. S.

Odznakę Strzel. II klasy zdobyło w tut. powiecie 10 obywateli — członków p. w.

Mimo agitacji opozycji i ludzi nieuczciwych, 5 placówek Zw. Pow. i Wojaków zadeklarowało się za współpracą z władzami wojsk. i przyłączyło się zpowrotem do Zw. Pow. i Wojaków O. K. VIII. Są to następujące placówki: Wągrowiec, Gołaszewo, Skoki, Gołańcz i Rąbczyń.

Pozatem powstała jedna nowa placówka w Brzeźnach Starych.

Adjutant Sztabu Komendy Powiatu Z. S., obyw. Dziewięcki Franciszek, został przeniesiony do Wolsztyna.

Komenda Powiatu Z. S. traci w obw. Dz. gorliwego i sumiennego współpracownika.

Wągrowiec

Rozpoczął się nowy rok szkolny. — Oddziały P. W. i Hufce szkolne rozpoczęły regularne ćwiczenia p. w. Liczba hufców szkolnych powiększyła się w b. r.; mamy w tut. mieście nast. Hufce Szkolne: Hufiec Sem. Nauczycielskiego, Hufiec Państwowego Gimnazjum, Hufiec Szkoły dokszałcującej i Hufiec P. W. Kobiet przy Żeńskim Gimnazjum Miejskim w Wągrowcu.

Czersk.

W dniu 19 września zaprosił zarząd na konferencję koło Przyjaciół Strzelca i sympatyków. Na konferencji tej omówiono wszystkie przeszkody, które tamują rozwój Strzelca, i omówiono program pracy na przyszłość. Wybrano nowy Zarząd w następującym składzie:

Prezes p. Raczkowski, zastępca p. Stonka, sekretarz p. Drażkowski, skarbnik p. Fiszer, komendant p. Kapiszewski, ref. ośw. p. Ortyński, referent sportowy i zabawowy pp. Bortowski i Mahuła.

W piątek 25 b. m. odbyło się zebranie organizacyjne, na które przybyło około 45 osób. Zebranie zagał przewodn. Raczkowski, witając obecnych.

Komendant Kapiszewski referował historję początku Strzelca, boje Legionów za Wolność Ojczyzny i siłę liczebną Związku Strzeleckiego w całej Polsce. Referat kom. Kapiszewskiego zrobił dodatnie wrażenie na wszystkich.

Uchwalono, iż nowi członkowie będą przyjmowani tylko przez Zarząd po zasięgnięciu opinji. Uchwalono urządzać ćwiczenia, gry i zabawy sportowe w każdy piątek o godz. 7-mej wieczór w lokalu szkoły wydziałowej.

Wybrano gospodarzem Związku p. Włocha, z-cą p. Mroszkowskiego. Uchwalono zaopatrzyć każdego członka w czapkę strzelecką.

Na zakończenie odśpiewano jedną zwrotkę pieśni Legionów.

Tuchola.

Utworzenie Oddziału Zw. Strzeleckiego. Z inicjatywy kupca p. Janczewskiego z Tucholi odbyło się dnia 24 września b. r. w sali hotelu du Nord zebranie konstytucyjne, celem zawiązania miejscowego oddziału Związku Strzeleckiego. Na zebranie to przybyło przeszło 70 osób. Zagał je p. Janczewski, witając obecnych i dziękując za tak liczne przybycie. Dyrektor Seminarjum, p. Adamowicz, wygłosił treściwy, patriotyczny i rzeczowo ujęty referat. Statut Związku odczytał p. Stogowski. Następnie przystąpiono do podpisania deklaracji i protokołu. Zapisano się 45 obecnych. Wybranc Zarząd oddziału na m. Tucholę, w skład którego weszli: p. Janczewski Stanisław prezes, Leon Jasa wiceprezes, Nowak Wincenty skarbnik, Władysław Hering ref. oświatowy, naucz. Mierzwicki, członkowie Stogowski Władysław, urzędnik starostwa i Fr. Suchowski. Komendantem został wybrany p. Szmelter, zastępcą jego p. Piotrowski. Wybrani wybór przyjęli. Prezes p. Janczewski dziękuje za udzielone mu zaufanie, zaznacza, że ma nadzieję, iż oddział Związku Strzeleckiego w Tucholi będzie miał zawsze dobrych i dzielnych członków. Jako lokal przyszłych zebrań, wybrano salę p. Marjanowskiego.

Suleczyno.

Nowy Oddział Związku Strzeleckiego. W niedzielę 20. b. m. odbyło się w Suleczynie zebranie organizacyjne Związku Strzeleckiego. Zebranie odbyło się w miejscowej szkole powszechnej. Obrady zagał kierownik szkoły, p. Józef Faltyński. Następnie przystąpiono do spraw organizacyjnych. Przewodniczącym wybrano jednogłośnie p. Józefa Faltyńskiego, po czym przystąpiono po wyboru Zarządu. W skład Zarządu wybrano pp.: Prezes — Józef Faltyński, wiceprezes — Edmund Kempniński, sekretarz — Alojzy Śledz, skarbnik — Józef Bier-

nat, komendant — Czesław Jarecki, referent oświatowy — Marjan Wild.

Żabno, pow. Starogard.

W niedzielę dnia 27 września br., odbyło się zwyczajne zebranie miejscowego Związku Strzeleckiego. Zebranie zagał i prowadził ob. prezes Fryca, przyczem złożył obszernie sprawozdanie ze święta strzeleckiego, odbytego dnia 6. 9. br. Referent oświatowy, ob. Mechliński, wygłosił wykład o obronie granic i historii Pomorza. Obecnie placówka liczy 55 członków.



Zbiórka Koncentracyjna P.W. w Brodowie dnia 20. IX. 1931r.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Święto Kolejowego Przynsposobienia Wojskowego.

Niedziela, dnia 18 października będzie wielkim świętem szerokich rzesz kolejowców węzła toruńskiego. W dniu tym odbędzie się **odsłonięcie obeliska Marszałka Piłsudskiego** na stacji Toruń-Przedmieście, wybudowanego staraniem kolejowców, oraz otwarcie strzelnicy małokalibrowej, wybudowanej staraniem K. P. W.

Tego dnia odbędzie się również w Teatrze Miejskim wielki konkurs orkiestr kolejowych i kolejowego P. W., urządzony staraniem i z inicjatywy prezesa dyrekcji, p. inż. Dobrzyckiego oraz nacz., p. inż. Pospischila. Do konkursu stanie dziesięć zespołów.

W godzinach popołudniowych odbędą się na stadionie sportowym zawody sportowe, — których program obejmuje zawody lekkoatletyczne, ciężką atletykę, oraz zawody kolarskie.

Prace około budowy strzelnicy małokalibrowej na 50 mtr. (4 stanowiska) przy stacji Toruń-Przedmieście są w pełnym toku.

W Komitecie, na którego czele stoi p. nacz. Szanda, wre również gorączkowa praca.

Uroczystości zaszczytliwą obecnością, jak się dowiadujemy, minister komunikacji, p. inż. Kühn, oraz prezes Dyrekcji, p. inż. Dobrzycki.

Państwowa odznaka sportowa.

W dniu 15 października r. b. Okr. Ośr. W. F. w Toruniu rozpoczyna zaprawę zimową do otrzymania Państwowej Odznaki Sportowej.

Wszyscy sportowcy, którzy chcą mienić się sportowcami, powinni ubiegać się o tę odznakę.

Zarząd „Gryfu“ wzywa wszystkich swoich członków do gremjalnego udziału w treningach, zorganizowanych przez Okr. Ośrodek.

Członkowie, pragnący brać udział w przygotowawczych ćwiczeniach, winni zapisać się w sekretarjacie klubu z podaniem wieku i poszczególnych ćwiczeń z każdej grupy według wywieszonego zestawu minimum.

Wyścigi kolarskie.

Doroczne wyścigi kolarskie Gryfu odbędą się w dniu 11 października o puchar wojewódzkiego komitetu W. F. i P. W. dla trójek organizacji P. W., i o puchar Gryfu dla trójek organizacji wojskowych. Wpisowe 3 zł. Zapisy przyjmuje sekretarjat Klubu — Brama Mostowa od 18 do 19 i st. ogniomistrz Nagórski, Dyon Pom. Art. do dnia 9 października br.

Państwowa Odznaka Sportowa w Rypinie

Doceniając znaczenie P. O. S. dla rozwoju fizycznego całego społeczeństwa, już wczesną wiosną rozpoczęliśmy energiczną propagandę P. O. S. różnymi sposobami jakto: przy pomocy pogadanek na temat W. F., przez pobudzanie ambicji do zdobycia odznaki, przez wyświetlanie odznaki w kinach i t. p. Propaganda nie poszła na marne, bo do zawodów o odznakę zgłosiło się kilkuset kandydatów różnego wieku; wszyscy chcieli pokazać, że nie są niedołączkami fizycznymi. Okazało się jednak, że nie zawsze „chcieć to może“. Każdy może odznakę sportową otrzymać, ale najpierw musi solidnie i wytrwale nad sobą popracować. Ostatecznie P. O. S. otrzymało 94 kandydatów.

W dniu 6. VIII. 31 odbyło się uroczyste wręczenie odznaki przez p. starostę Staszewskiego. Mamy nadzieję, że w roku przyszłym więcej członków P. W. uzyska P. O. S., gdyż najlepszą propagandę odznaki będą prowadzić ci, którzy P. O. S. w roku bieżącym otrzymali. P. O. S. jest świadectwem wszechstronnego rozwoju fizycznego, jest dowodem, że podolamy trudom fizycznym na wypadek wojny, że nie padniemy ze zmęczenia w drodze, w czasie marszu, że dojdziemy do nieprzyjaciela, zdolni do walki i zwycięstwa.

Nurmi zwycięża w Gdańsku.

W niedzielę po południu o godz. 5.30 Nurmi startował na 5000 m. Jak było do przewidzenia, Nurmi przybył pierwszy, osiągając czas 15 minut 16,6 sek., drugi o 25 m. w tyle niemiecki biegacz Syring. Do biegu na 1.500 m. stanął Lisiecki (Polak), który przybył pierwszy, osiągając czas 4 min. 17,8 sek.

Z tygodnia Z Polski.

Z inicjatywy rządu został powołany do życia Naczelny Komitet do spraw bezrobocia oraz komitety wojewódzkie, celem których będzie niesienie pomocy bezrobotnym oraz walka z bezrobociem. Rząd zaprowadził specjalne dopłaty do taryfy kolejowej na rzecz bezrobotnych. Za tym przykładem poszły liczne instytucje prywatne, wprowadzając dopłaty do biletów teatralnych, rachunków w restauracjach, kwitów za komorne etc. Przemysł cukrowniczy ofiarował dla bezrobotnych 10,000 kg. cukru, kopalnie zaś — 100 wagonów węgla. Prymas Polski oraz biskupi wydali odezwy do wiernych, nawołując do niesienia pomocy bezrobotnym w obliczu zbliżającej się zimy.

Straty spowodowane przez wylew Wisły i jej dopływy na terenie województwa krakowskiego oszacowane są na 2 miliony złotych.

Wędrujące diuny, t. j. lawice piasku na wybrzeżu Bałtyku zasypały w ciągu roku 1930 las świerkowy w Schmolzin (Prusy Wschodnie) na przestrzeni 2000 hektarów.

W Lublinie odkryto olbrzymie lochy pod dawnym Trybunałem i Starym Rynkiem. Lochy te spowodowały zapadnięcie się ziemi na głębokość kilkunastu metrów.

W Gdańsku wybuchł strajk robotników portowych; strajkujący usiłowali wciągnąć do strajku robotników polskich w porcie gdyńskim, usiłowania jednak speliły na niczem.

Ze świata.

Chiny.

Walki między wojskiem japońskim i chińskim trwają nadal. Mandżurja zamierza ogłosić się państwem niepodległym pod protektoratem Japonii. Ostatnio kawalerja sowiecka wkroczyła na teren Mandżurji w celu jakoby przeciwdziałania oddziałom „białogwardyskim”, które przygotowują się do wtargnięcia na terytorjum sowieckie. Chodzi tu raczej o tego „trzeciego”, który korzysta tam, gdzie się dwóch kłóci.

Łotwa.

Sąd w Ilukszcie skazał 3 Polaków na grzywnę za... śpiewanie w kościele po polsku, motywując wyrok tem, jakoby Polacy zakłócili spokój w kościele. Jak widzimy Łotwa w swych polakożerczych zapędach idzie w zawody z Niemcami i Litwą.

Indje.

W Kaszmirze wybuchła rewolucja, wzniecona przez mahometan. Żądają oni uniezależnienia się od Anglii, i utworzenia odrębnego państwa. Ruch ten finansują Sowiety, pragnące podstawić nogę Wielkiej Brytanji.

Włochy.

W okolicach miasta Casia odczuto silne trzęsienie ziemi; ludność w panice opuściła miasto, koczując pod gołym niebem.

Nowe książki.

Niedawno ukazała się nowa książka por. mar. Olgierda Żukowskiego p. t. „Stalowe Reki”. (Nakładem Wojskowego Instytutu Wydawniczego w Warszawie. 1931) Powszechnie znany i zasłużony na polu piśmiennictwa morskiego, autor daje tutaj czytelnikom, jak sam pisze, krótką historję i opis łodzi podwodnych. Społeczeństwo polskie przekonywa się coraz więcej do spraw morskich i coraz większe okazuje zainteresowanie. Jednak zainteresowanie to nie jest współmierne w stosunku do potrzeb. Być może, że przyczyną jest mała liczebnie literatura morska. Brak ten uzupełnia w pewnej mierze książka por. mar. Żukowskiego. Autor w sposób barwny i ciekawy uzasadnia rolę łodzi podwodnych w obrocie wybrzeża i dróg handlowych. Przytaczając cały szereg momentów z wielkiej wojny, w których łodzie podwodne wywierały decydujący wpływ na przebieg wypadków, i omal nie przechyliły szali losu na korzyść państw centralnych, wykazuje ich znaczenie dla państw, nierozporządzających dostatecznymi środkami na budowę wielkich okrętów wojennych.

Książka, napisana językiem przystępnym dla każdego, szczegółowo zapoznaje czytelnika z budową i działaniem łodzi — pracą załogi i jej dowódcy — niewątpliwie znajdzie chętnych czytelników.

Cena książki wynosi zł 2,60. Nabyć ją można w każdej księgarni lub w Głównej Księgarni Wojskowej w Warszawie.



Dział rozrywek umysłowych



Zadanie do rozwiązania.

1			
2			
3			
4			
5			
6			
7			
8			
9			

W każdą kratkę wpisać jedną literę. Pierwszy rząd pionowy da rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów poziomych:

1. narzędzie, 2. środek komunikacji, 3. część domu, 4. inaczej pani, 5. międzynarodowa instytucja wychowawczo-sportowa, 6. układ nut, 7. postrach żeglarzy, 8. księstwo w Anglii, 9. towarzyska palacza.

Jako nagrodę za dobre rozwiązanie Redak. przeznaczą kwart. bezpł. prenumeratę tyg. „Młody Gryf”.

Rozwiązanie z Numeru 27.

Rozlew wina.

Zadanie to, jak i inne jemu podobne, posiada dwa sposoby rozwiązania. Sprowadzają się one do tego, że z pełnej ośmiolitrowej beczułki należy odlewać do pustych gąsiorków, z nich znów przelewać i t. d.

Oba rozwiązania unaocznimy w 2-ch tablicach, które jasno wykazują, ile w każdym naczyniu pozostanie wina po każdorazowym odłaniu.

Rozwiązanie 1.

	8-litrowa beczułka	5-litrowy gąsiorek	3-litrowy gąsiorek
Do przelania	8	0	0
Po 1-m przelaniu	3	5	0
„ 2-m	3	2	3
„ 3-m	6	2	0
„ 4-m	6	0	2
„ 5-m	1	5	2
„ 6-m	1	4	3
„ 7-m	4	4	0

Rozwiązanie 2.

	8-litrowa beczułka	5-litrowa konew.	3-litrowa konew.
Do przelania	8	0	0
Po 1-m przelaniu	5	0	3
„ 2-m	5	3	0
„ 3-m	2	3	3
„ 4-m	2	5	1
„ 5-m	7	0	1
„ 6-m	7	1	0
„ 7-m	4	1	3
„ 8-m	4	4	0

Do tego samego typu należą też II. i III. zadania, których rozwiązania — może nieco więcej skomplikowane — pozostawiamy czytelnikom.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Do Redakcji „Młodego Gryfa“
w Toruniu.

Od chwili wydania „Młodego Gryfa“ byliśmy stałymi lecz bezpłatnymi czytelnikami tegoż, a przekonawszy się, że „Młody Gryf“ jest naszym doradcą i wszechstronnym informatorem, że jest pismem bezpartyjnym, stojącym czujnie na straży interesów naszego Państwa i Pomorza, dlatego wspólnie zamawiamy 1 egzemplarz.

Równocześnie przesyłamy prenumer. na kwartał IV. Uczniowie Doksztalczącej Szkoły Zawodowej przy Pomorskiej Elektrowni Krajowej w Gródku.

- (—) Zieliński Franciszek
- (—) Zieliński Antoni
- (—) Gackowski Feliks
- (—) Nadolny Bernard
- (—) Grzybowski Antoni
- (—) Mroziński Franciszek
- (—) Raniszewski Jan.

Słowa te są dla nas prawdziwą zachętą w mordernej naszej pracy. Wskazują one, że jesteśmy na dobrej drodze i że wysiłki nasze osiągają cel. Najgorętszym pragnieniem naszym jest trafić do serc młodzieży. Przytoczony list dowodzi, że jesteśmy na właściwej drodze.

Gronu czytelników Szkoły Zawodowej w Gródku życzymy powodzenia i wytrwania w twardej służbie dla Ojczyzny. Wszędzie bowiem, na wszystkich polach Ojczyźnie służyć Jej można, zarówno z bronią w rękę, jakoteż przy warsztacie pracy, tak i w szkole.

Redakcja.



ODPOWIEDZI OD REDAKCJI



Szkoła Wydziałowa w Grudziądzu — Kółko literackie. Z prawdziwą radością witamy w naszych szeregach Kółko literackie Szkoły Wydziałowej w Grudziądzu. Wierzymy mocno, że grono młodych miłośników literatury ojczystej znajdzie na łamach naszego tygodnika materiał dyskusyjny i pomoc w pracach samokształceniowych. Nie wątpimy także,

że członkowie kółka zechcą nawiązać z nami ściślejszą łączność, nadsyłając swoje spostrzeżenia i prace. Życzymy powodzenia.

* * *

Ob. Alfred Świerkosz, Rajkowy, pow. Tczew.
Dziękujemy za słowa uznania i za artykuł.



WESOŁY KĄCIK



W SPÓŁDZIELNI.

Plutonowy: — Czy te kanapki są świeże?
Bufetowy: — Nie wiem, panie plutonowy, bo ja jestem dopiero od tygodnia.

* * *

W SZKOLE.

— Powiedz mi, Jasiu, jakie drzewo najlepiej się pali?
— Zapałka, panie profesorze!

* * *

ŹLE ZASTOSOWANE PRZYSŁOWIE.

Żona: Zrobił mi się wrzód na ustach, wcale nie mogę mówić.
Mąż: Niema tego złego, coby na dobre nie wyszło.

ZABEZPIECZYŁ SIĘ.

— No, cóż chłopcze, czego żądasz?
— Proszę za 20 groszy oleju rycynowego, ale jak najmniej...
— Dlaczego jak najmniej?
— Bo ja sam będę musiał go wypić.

* * *

Na wystawie kolonialnej w Paryżu roi się od dziennikarzy. —

Pewien Amerykanin zagadnął okazałą murzynkę:
— Czy lubi pani dzieci?
— Owszem, ale muszą być dobrze upieczone — padła odpowiedź z ust dorodnej przedstawicielki plemina ludożerców.

* * *

— Mając tak piękny głos, powinien pan umilać sobie pracę śpiewaniem.
— To jest niemożliwe. Jestem karawaniarzem.

Warunki prenumeraty:	
rocznie	12 zł
półrocznie	6 zł
kwartalnie	3 zł
miesięcznie	1 zł
numer pojedynczy	25 gr

Redakcja i Administracja: Toruń, Rynek Staromiejski 10
 Nr. P. K. O. 160 365 Telefon: D. O. K. 144. Nr. P. K. O. 160 365

Redaktor: Leon Makowiecki, Toruń, Kosz. Marsz. Piłsudskiego
 Administrator: Alojzy Batke.

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.
 Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nadesłanych rękopisów i fotografii Redakcja nie zwraca.

DRUKARNIA D. O. K. VIII. TORUŃ.

Ogłoszenia:	
Strona	200 zł
1/2 strony	110 zł
1/4 strony	70 zł
1/8 strony	40 zł
1/16 strony	25 zł

